Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok VIII. — Nr. 43

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł 3·40, z odnoszeniem do domu zł 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·60.

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 7. — Telefon 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

LUTY

21

Sobota

Dziś 20 Leona b., Zenob. Jutro 21 Feliksa Fortunata. Dzień trwa w miesiącu bieżącym 9 g. 29 min. — 10 g. 57 minut.
Nów 23. II. o godz. 3-ciej

Konieczna ostrożność.

Kraków, 20 lutego.

Pokrycie subskrypcji polskiej pożyczki w Ameryce w ciągu kilku godzin, rychłe ustalenie wzajemnych stosunków między Stolicą Apostolską a nami, — to niezaprzeczalne dowody wielkiego zaufania zagranicy do naszego państwa. Dwa lata temu nazywano nas, może i nie bez słuszności, krajem wszelkiej możliwości, zarzucano nam wskutek błędów naszej polityki w latach 1919—1920, że żyjemy tylko nadzieją jakichś wielkich wypraw krzyżowych na Dzikie Pola, że pragniemy ustawicznej sławy wojennej. Dziś opinja zagranicy o Polsce radykalnie się zmieniła, i mimo wrogą nam propagandę sąsiadów dowiadujemy się, z dzisiejszych telegramów, że do Warszawy przybyli delegaci jakiegoś angielsko-francuskiego konsorcjum finansowego proponując nam poważną pożyczkę, słyszymy dalej, że przemysł łódzki uzyskał prywatną pożyczkę w Ameryce, a to na niezwykle dogodnych warunkach. Wytężona nasza praca przy budowie naszej państwowości i ogrom ofiar, jakie ponieśliśmy w ostatnim czasie dla sanacji skarbu, wszystko to musiało urobić nam przychylną opinję zagranicy. Pożyczka pozwoli nam na zwiększenie ilości znaków pieniężnych w kraju, kredyty dla rolników i przemysłu wzmocnią naszą produkcję, rząd swoimi subwencjami będzie się starał usunąć wiele bolączek naszego życia codziennego, ożywi ruch budowlany, zmniejszy kadry bezrobotnych i t. p. Przyszłość przed nami w różowych zarysowuje się konturach.

Ciesząc się dziś zaufaniem zagranicy nie powinniśmy jednak ustawać w naszej pracy i w naszych wysiłkach nad konsolidacją państwa i wzmocnieniu jego życia gospodarczego. W pierwszym rzędzie powinniśmy dbać o to, by wewnętrzne nasze stosunki nie ulegały żadnym niespodziewanym wstrząsom, by nie została zmącona harmonja zgodnej pracy w kraju. Mając dziś opinję państwa praworządnego, skrzepniętego w swoich stosunkach wewnętrznych, z podwójną ostrożnością powinniśmy przystąpić do pracy nad reformą rolną.

Zagranica doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że Polska jest w zaczątkach budowy przemysłu, a główną jej arterją gospodarczą jest rolnictwo. Sprawa reformy rolnej musi być załatwioną, wymaga tego silny głód ziemi wśród bezrolnych i małorolnych, nad którym do porządku dziennego przejść nam nie wolno. Odwlekanie tej sprawy jest zawieszeniem nad naszemi głowami ciężkiego miecza Damoklesa, na bardzo cienkiej nitce, grozi z jednej strony fermentem wśród głodnych mas, z drugiej zaś strony grozi zmniejszeniem produkcji wśród tych, którzy część swoich obszarów zmuszeni będą odstąpić. Zastanawiając się nad reformą rolną, musimy wyjść jednak z tego zasadniczego założenia, że sposób przeprowadzenia reformy rolnej nie powinien wywołać żadnych zaburzeń w tej najważniejszej arterji naszego życia gospodarczego. A niestety projekty przeprowadzenia reformy rolnej wypracowane przez rząd nasuwają wiele poważnych obaw. Szerokie prawo ministra reform rolnych rozszerzania maximum obszaru, wolnego od parcelacji, stanie się w praktyce, uwzględniając nietrwałość naszych rządów, zalążkiem chaosu. Każdy właściciel ziemski powinien z góry dokładnie wiedzieć, jakie maximum mu przysługuje, — w przeciwnym bowiem razie trudno wymagać od niego intenzywnej gospodarki lub wkładów inwestycyjnych, jeśli jutro przekonać się on może, że część tej ziemi, na której gospodarował i w którą łożył swoje kapitały, nie jest już jego. Dalej projekt rządowy ustanawia jakąś, zupełnie dowolną liczbę 600 tysięcy ha, jako ogólny obszar w państwie, wyłączony od obowiązku parcelacji ze względów kultury rolnej. Cyfra ta jest zupełnie dowolna, nie poparta żadnym argumentem rzeczowym i znów musi stać się w przyszłości niebezpiecznym ogniskiem zapalnym. Wreszcie, co już w poprzednich artykułach wspominaliśmy, sprawa 5-procentowych list renty ziemskiej według kursu, ustalonego przez ministra reform rolnych, w porozumieniu z ministrem rolnictwa i ministrem skarbu, przyczem ustalenie to nie może być niższe, jak 70 procent nominalnej wartości — powodować będzie szereg nieporo-

Zgłaszają się sami.

WARSZAWA (AW). W ostatnich czasach bawili w Warszawie przedstawiciele grupy finansistów francusko-angielskich proponując bankom i przemysłom znaczne kredyty. Wobec tego, iż stopa pomocy była zbyt wygórowana, tranzakcji nie dokonano. — Żądano 20 proc. rocznie.

—ooo—

Pierwszy minister francuski w Warszawie.

WARSZAWA (PAT) Dn. 19 lutego. Podczas konferencji z przedstawicielami prasy warszawskiej francuski minister pracy Justin Godart zaznaczył na wstępie, że jest dziennikarzem i gdy przestanie być ministrem powróci do dziennikarstwa. Minister Godart podkreślił, że czuje się dumnym i szczęśliwym z powodu przybycia do Warszawy jako przedstawiciel rządu francuskiego i pierwszy wogóle minister francuski. Witamy, mówił, z radością robotników przybywających z Polski, którą znamy i kochamy za wszystkie jej cierpienia w walce o wolność. Na zapytania dziennikarzy co do kontraktów dla robotników rolnych, przemysłowych i górniczych minister Godart zaakcentował znaczenie emigracji polskiej do Francji dla obu krajów. Francja po wojnie odczuwa silny brak rąk roboczych i szczęśliwa jest, że brak ten może uzupełnić pracą robotników polskich. Polacy pracują pilnie dokładnie, żyją skromnie i niema na nich skarg. Minister Godart przyjechał do Warszawy dla podpisania protokołu regulującego stosunki emigracyjne, aby podkreślić ich doniosłość. Oprócz tego pragnie on na miejscu poznać warunki życia i pracy w Polsce. Wracając do kontraktów minister zaznaczył, że zagwarantowany jest w nich urlop, dobre traktowanie, wyszczególniony jest rodzaj pracy jakiej można wymagać od danego robotnika. Żaden robotnik nie uzyska wstępu do Francji dopóty, dopóki nie otrzyma do ręki kontraktu.

Minister Godart złożył wizytę Ministrowi Skrzyńskiemu i Marszałkowi Trąmpczyński.

Austin Chamberlain gościem u p. Skirmunta

Londyn. 19 lutego. (PAT). Poseł Skirmunt podejmował wczoraj obiadem, wystawionym na 24 osób, ministra spraw zagranicznych Anglji, Austina Chamberlaina wraz z małżonką. Wśród biesiadników znajdowali się państwo Paderewscy, ambasador francuski w Londynie z małżonką, wielki ochmistrz dworu Earl Cromer z małżonką oraz minister Szwecji. Po obiedzie w salonach poselstwa odbyło się przyjęcie na 150 osób ze świata dyplomatycznego, politycznego i towarzyskiego.

zumień i stworzy tysiące zatargów i tarć między rządem a właścicielami większych posiadłości ziemskich. Zupełnie słuszny jest projekt prof. Dra Głąbińskiego, który uważa, że najprostszym sposobem oceny wartości majątku byłaby ocena okręgowej komisji ziemskiej według zasady ustalenia wartości nieruchomości dla opłaty podatku majątkowego.

Wniesiony obecnie do Sejmu projekt o wykonaniu ustawy o reformie rolnej ma szereg luk i miejsc niebezpiecznych i dlatego ze specjalną ostrożnością musi być traktowany. Prace nad tym projektem nie mogą iść w spiesznym tempie, bo łatwo jest popełnić szereg takich błędów, które naprawić się nie dadzą i srogo mogą się zemścić na najważniejszej arterji naszego życia gospodarczego. — Mając dziś zaufanie zagranicy i dobrą opinję o naszej gospodarce, nie zepsujmy ją sami sobie, nieoględnymi ustawami niezgodnymi z życiem.

Gabinet Marksa przed sejmem.

Berlin. 18 lutego. (PAT). **Premjer pruski Marks przedstawił dziś w sejmie nowy gabinet, poczem wygłosił oświadczenie rządowe, w którem nawołuje wszystkie partje do jedności. Makrs wskazał między innemi na pogwałcenie traktatu wersalskiego, wskutek nieopróżnienia strefy kolońskiej. Poseł niemiecko-narodowy, Wienkler, zgłosił wniosek o wyrażenie rządowi Marksa votum nieufności i domagał się rozpisania nowych wyborów. Do wniosku tego przyłączył się przedstawiciel partji ludowej, Campe. Za rządem wypowiedział się socjaldemokrata, Wäntig oraz centrowiec, Schmidt.**

Żołnierz polski nie może być obywatelem gdańskim.

Gdańsk. (AW). **Senat gdański odmówił nadania obywatelstwa gdańskiego, niejakiemu Głuszkiewiczowi, jedynie na tej podstawie, że G., jako ochotnik służył w armji polskiej. Poseł Łangowski wniósł w tej sprawie interpelację, pytając m. i. czy senat miałby taksamo wątpliwości w przyznaniu obywatelstwa gdańskiego panu G., gdyby ten służył w armji niemieckiej.**

Anglja pragnie zmian w protokole genewskim.

Londyn. (PAT). **Gabinet zajmował się wczoraj protokołem genewskim, poprawkami do tego protokołu uczynionemi przez Radę obrony państwa oraz memorjałami Dominjów. Narady będą się toczyły w tej sprawie jeszcze przez dni najbliższe, albowiem, jak donosi „Evening Standard", ujawniła się znaczna różnica zdań w łonie gabinetu. Przedstawiciele zainteresowanych ministerstw mieli oświadczyć się za odrzuceniem protokołu w formie, w jakiej jest obecnie zredagowany i rozpoczęciem pertraktacji na zupełnie nowej podstawie. Pozostali ministrowie z lordem Robertem Cecilem na czele oświadczyli się za tem, by protokół uzupełnić poprawkami nadającemi się do przyjęcia przez Anglję i przez Dominja. Zwolennicy zmiany protokołu odnieśli w zasadzie zwycięstwo, wobec czego narady nad propozycjami poszczególnych zmian przeciągną się jeszcze jakiś czas.**

Z Senatu.

O autonomię uniwersytetów. — Ustawa o stowarzyszeniach. — Przesunięcie terminów odwołań administr.

Warszawa. (PAT). 16 bm. Posiedzenie Senatu Wniosek Bodeka. (klub. żyd.) w sprawie ulg kolejowych robotniczych spadł z porządku dziennego. Przystąpiono do wniosku sen. Godlewskiego w sprawie zagrożonej autonomji wyższych uczelni.

Sen. Godlewski w sprawozdaniu imieniem komisji zaznaczył, że stosunek ministerstwa S. P. i O. P. do wyższych uczelni pozostawia wiele do życzenia. Z tego powodu komisja senatu rozpatrzywszy memorjał niektórych uniwersytetów, jak warszawskiego i jagiellońskiego, proponuje następującą rezolucję:

Zważywszy, że zarządzenia ministra W. R. i O. P. godzą niejednokrotnie w autonomję szkół akademickich a zarządzenia o asystentach wprowadzają zamieszanie w pracach akademji i dyskredytują zobowiązania wzięte przez senaty akademickie, podpisani proponują senatowi przyjęcie następującej uchwały. Wzywa się rząd do gruntownej zmiany kierunku postępowania IV. departamentu ministerstwa W. R. i O. P. w stosunku do uniwersytetów, gwarantując im dochowanie autonomji należnej wyższym uczelniom a niezbędnej do prawidłowego funkcjonowania. Wzywa się rząd do poddania rewizji i zredagowania ustawy o szkołach akademickich.

Kierownik ministerstwa W. R. Zawidzki zabrawszy głos dowodził, że zarzuty przeciw departamentowi IV. polegają na nieporozumieniu co do kompetencji jego. Minister po szczegółowym wywodzie, w którym zbijał zarzuty, oświadczył, że M. W. R. i O. P. nie ma zamiaru naruszania autonomji w wyższych uczelniach. Sen. Kalinowski wskazał, że fakt zatargu rektorów z ministerstwem W. R. i O. P. wskazuje, iż muszą dziać się dłuższy czas rzeczy niewłaściwe, które wywołały ten krok rektorów.

Sen. Thulie zgłosił wniosek o przerwanie dyskusji i odesłanie sprawy do komisji oświatowej wspólnie z administracyjną, celem dokładnego jej rozpatrzenia..

Wniosek uchwalono.

Następnie po sprawozdaniu sen. Kowalczyka przyjęła izba zmiany ustawy o radzie opieki społecznej.

Na podstawie referatu sen. Dobruckiego przyjęto projekt ustawy o gołębiach pocztowych.

Na podstawie referatu sen. Białego przyjęto projekt ustawy o uzgodnieniu z konstytucją przepisów prawnych o stowarzyszeniach z roku 1867 obowiązujących w byłym zaborze austrjackim.

W obu ostatnich ustawach wprowadzono nieznaczne zmiany. Szczególnie w drugiej ustawie przedłużono termin odwołania się do ministerstwa spraw wewnętrznych z 14 dni na 60 dni.

——xox——

W SPRAWIE SPRZEDAŻY AKCJI BANKU POLSKIEGO.

Zarząd Banku Polskiego przypomina, że zgodnie z brzmieniem art. 7 statutu Banku Polskiego, nabywca akcyj Banku Polskiego obowiązany jest starać się o zgodę prezesa Banku na nabycie akcyj, celem uzyskania prawa uczestnictwa w walnem zebraniu i prawa wybieralności do Rady Banku. Kupno akcyj bez zgody prezesa Banku daje jedynie prawo do dywidendy. Wpis zmiany własności w księdze akcjonarjuszów uskutecznia centrala Banku na podstawie pisemnej prośby nabywcy oraz przedstawionych akcyj. Nabyte akcje muszą być na odwrotnej stronie opatrzone podpisem sprzedawcy in blanco z tem zastrzeżeniem, że pod pierwszą cesją powinien być zawsze podpis akcjonarjusza, na którego nazwisko opiewa akcja. Opłaty od zmiany prawa własności akcji wynoszą: opłata stemplowa od cesji w wysokości 1 proc. nominalnej wartości, opłata na rzecz Banku w wysokości 1 pro mille nominalnej wartości akcji.

POLSKA RADJOTELEGRAFJA ROZWIJA SIĘ.

Warszawa. (AW). Radjostacja polskiego tow. radiotechnicznego otrzymała wiele podziękowań z prowincji za produkcje stacji nadawczej w Warszawie, które są doskonale słyszane. Otrzymała też depeszę z Londynu z zawiadomieniem, iż koncert warszawski był doskonale słyszany w Londynie, oraz z gratulacjami z powodu tak pomyślnych wyników. Natychmiast po odebraniu koncertu stacja londyńska nadała polski hymn narodowy.

Na życzenie prez. Wojciechowskiego założono radiostację odbiorczą dla jego prywatnego użytku.

GROŹNY POŻAR FABRYKI.

Warszawa. (PAT). Nocy dzisiejszej wybuchł groźny pożar w fabryce wag pod firmą Weber i spółka. Spłonął czteropiętrowy główny budynek fabryczny. Straty poważne.

ŁOTWA CHCE POLSKICH ROBOTNIKÓW.

Ryga. (PAT). Łotewskie centralne towarzystwo rolnicze wystosowało do rządu prośbę o zezwolenie na przybycie do Łotwy robotników rolnych z zagranicy, zwłaszcza z Polski i Litwy.

ODSZKODOWANIE DLA KOLONISTÓW NIEMIECKICH.

Zgodnie z postanowieniami Traktatu Wersalskiego, usuniętym przez władze polskie b. kolonistom niemieckim w b. zaborze pruskim nie przysługiwało żadne odszkodowanie z tego tytułu. Rząd polski, nie wykorzystując przysługujących mu uprawnień, przystąpił obecnie do zlikwidowania pretensji tych kolonistów w drodze wypłacenia im pewnych sum pieniężnych. Mężem zaufania rządu, a jednocześnie pełnomocnikiem kolonistów jest senator Hasbach, który pośredniczy pomiędzy zainteresowanymi a urzędami państwowymi.

Wyrok śmierci na groźnego bandytę w Białej.

Na granicy kresów w pow. włodawskim, gdzie bez ustannie szerzy się plaga bandytyzmu i gdzie ginie cały szereg funkcjonarjuszów w walce z tą plagą, zasłynął, jako niebezpieczny opryszek Adam Sobisz-Klatka, mający na swem sumieniu kilka napadów rozbójniczych i zabójstwo.

Przez czas dłuższy ślad o nim zaginął i wszelkie zabiegi w tym kierunku skutku nie odniosły.

W tymże powiecie włodawskim w pobliżu wsi Sucha znajduje się kryjówka „Ziemianka", należąca do niejakiego Tokarskiego, która stała się znana z gościnności dla wszelkich szumowin i mętów.

Do tej właśnie zakonspirowanej „Ziemianki" postanowił zajrzeć pewnego poranku roku zeszłego znany z energji i odwagi nieustraszonej podczas tropienia złoczyńców, posterunkowy Wincenty Rymaszewski, tembardziej, iż fama głosiła, że tu pono ukryć się miał poszukiwany bandyta.

Nieostrożnością atoli odważnego policjanta nieszczęśliwie zakończoną było to, iż postanowienie swe urzeczywistnił sam, bez pomocy kolegów.

I oto, gdy tylko przestąpił próg kryjówki, ukazał mu się oko w oko poszukiwany Klatka i zanim zdołał opanować swe wrażenie, padł z ręki bandyty strzał, kładąc Rymaszewskiego trupem.

Tym razem bandyta jednak nie uszedł rąk sprawiedliwości. Miejscowa władza policyjna ujęła go zaraz po zabójstwie i w kajdanach do więzienia w Białej sprowadziła.

Sąd okręgowy w Białej z uwagi na to, iż Klatka jest wyjątkowo niebezpiecznym bandytą i jak się okazuje, dopuścił się już i zabójstwa, że czynu swego dokonał rozmyślnie względem osoby urzędowej — posterunkowego policji państw., który pełnił uczciwie i z honorem swe obowiązki służbowe w walce z bandytyzmem — skazał Adama Sobisza-Klatkę na karę śmierci przez rozstrzelanie.

W skardze apelacyjnej na ten wyrok, skazany między innemi tłómaczył się kłamstwem, iż nie wiedział, że ma przed sobą osobę urzędową (choć miała na sobie mundur urzędowy).

Sąd Apelacyjny w Warszawie skargę Klatki odrzucił i po zastosowaniu zmienionej kwalifikacji prawnej czynu karę śmierci utrzymał w swej mocy.

Skazany próbował jeszcze drogi łaski.

Prezydent Rzeczypospolitej odrzucił prośbę o zastosowanie prawa łaski i wyrok po uprawomocnieniu się przesłano obecnie do Sądu oOkręgowego w Białej celem wykonania.

Przegląd prasy.

Doniosłe obrady gabinetu Baldwina. — Prowokacje Luthera. — Statystyka agitacji niemieckiej. — Nielogiczne wnioski „Naprzodu". — Niebezpieczny pogląd.

Kraków, 20 lutego.

Chłodny gabinet Baldwina, rozważający sprawę „bezpieczeństwa europejskiego", ale przedewszystkiem angielskiego, otrzymał już podobno uwagi dominjów!... W ostatniej chwili śle **„Kurjer Polski"** przypomnienia, jakgdyby Baldwin nie miał od początku jasnej opinji o protokole genewskim:

„Rozumiemy dobrze, że dla Anglji byłoby najbardziej pożądanem, żeby ludy na kontynencie bez jej udziału pogodziły się, ograniczyły swoje zbrojenia i mogły w spokoju kupować towary angielskie. Ale niestety bez czynnego politycznego udziału W. Brytanji rezultat ten osiągnąć się nie da. W ten czy inny sposób Anglja będzie musiała dorzucić cegiełkę do budowy pokoju światowego. A zbadawszy wszystkie do niego prowadzące drogi, przekona się, że jedyna pełna jest to, która idzie przez Genewę. P. Winston Churchill miał słuszność, mówiąc we czwartek w Izbie gmin, że „mimo wszystko" protokół jest rzeczą poważną."

Tylko, że ta akcja natrafia na **każdym kroku na przeszkody ze strony** jej rzeczywistych czy rzekomych przyjaciół. W przeddzień obrad gabinetu angielskiego **Luther na otwarciu Targów Wschodnich w Królewcu prowokacyjnie, w obecności 200 reprezentantów handlu i przemysłu polskiego żądał rewizji sprawy Prus Wschodnich i granicy Wisły.** Słusznie, postokroć słusznie, pisze **„Czas"**:

„W każdym razie mowa kanclerza jest znamiennym objawem, na jakiej drodze będzie szukał obecny gabinet popularności w Niemczech i zaspokojenia agitacji nacjonalistycznej. **Nasza dyplomacja wyzyska to niewątpliwie dla nadania należytego oświetlenia rekryminacjom niemieckim wobec opinji Zachodu.** Należy tam uświadomić, iż Niemcy przybierają na Wschodzie Europy rolę turbatoris pacis, przed którą tak bardzo się odżegnywają, ile razy im chodzi o poparcie Anglji lub Ameryki. A **Wschód Europy to przecież, jak opinja angielska wciąż z obawą konstatuje — beczka z prochem."**

Że zaś pomruki niemieckie nie są przelewkami, to można wyczytać w „Journal de l'Est", organie prez. Milleranda, cytowanym właśnie przez **„Gazetę Warszawską"**; w budżecie niemieckim na r. 1925 są takie pozycje:

„Misje specjalne" (propaganda nieperjodyczna) 1.250.000 marek złotych. Fundusz sekretny 4,000.000 marek złotych. **„Niemiecka służba informacyjna zagranicą" — 1,200.000 marek złotych,** „Instytucje naukowe zagranicą" 3,000.000 marek złotych, **„Szkoły niemieckie zagranicą" dostaną 2,800.0000 marek złotych.** Dar republikański dla „Tow. cesarza Wilhelma" wynosi 455,000 marek złotych. „Koniec wojny i Ruhra" wynosi sumę rekordową 13.300.000 marek złotych. Laboratorjum wiedzy lotniczej dostają 2,250.000 marek złotych. **Wreszcie na agitację antypolską na Śląsku Górnym wyznaczona jest suma 4,300.000 marek złotych.** Razem tedy z innemi pomniejszemi, a niewyliczonemi tutaj pozycjami fundusz przeznaczony na propagandę wynosi przeszło 40,000.000 marek złotych. Ile też wynosi nasz budżet?"

Ile zaś gadzinowych funduszów płynie z **poza budżetu państwowego,** o tem pisaćby można ciekawe statystyki. W takiem położeniu **niewiele można mówić o pacyfikacji Europy!...** Przeszkadza jej przedewszystkiem wytężona agitacja Niemiec, **przygotowująca materjały na niespodziany wybuch.** Wszyscy zdajemy sobie z tego jasno sprawę. Nawet **„Naprzód"**:

„Nie ulega wątpliwości, że pomijając szczegóły, których nawet międzysojusznicza komisja kontrolna z matematyczną pewnością nie mogłaby ustalić, **Niemcy faktycznie rozbrojone nie są i być nie mogą.** Naród 65-miljonowy o tak potężnych tradycjach wojennych, naród w ostatniem pół wieku zdobywczy i zwycięski; naród, który bez względu na orjetację republikańską czy monarchistyczną nie może zapomnieć poniesionej klęski — taki naród nie podda się upokarzającym wedle jego zrozumienia ograniczeniom i nie zadowoli się armją-zabawką, jaką mu koncedujе traktat wersalski. Co zaś do uzbrojenia kraj o takim przemyśle i o takiej wynalazczości nie potrzebuje dbać o to, czy wolno mu posiadać na składzie armaty, czy karabiny maszynowe, mając zdolność i możność wytworzenia ich w dowolnej ilości, kiedy i gdzie zechce."

A mimo to wniosek z tego taki:

„Z tych powodów 9 grzechów niemieckich będą nietylko głównymi, ale i dziedzicznymi, a żadne zagrożenia lub kary nie zmienią tego faktu. Cóż więc pozostaje do czynienia wobec tego, że sąsiedzi — nietylko Francja — czują się zagrożeni? Trzeba na innych zasadach postawić gwarancje pokoju; trzeba mniej wagi przywiązywać do ilości żołnierzy i armat, a więcej do moralnego rozbrojenia, do woli ludów nieprowadzenia wojny. Gdy to zapatrywanie zwycięży, niemieckie grzechy główne przestaną być niebezpieczne dla otoczenia."

Właśnie z tym błędnym poglądem trzeba walczyć zażarcie!... Na niemieckie kule muszą być polskie kule, **na karabiny pruskie — polskie armaty!...** Na niemiecką dobrą wolę — także polska dobra wola. **Ale skoro nie mają jej Niemcy, i my się o nią starać nie potrzebujemy!...** Kl. Hr.

Nowy podział prowincji kościelnych wedle zawartego Konkordatu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 19 lutego. **Konkordat ustala następujący podział prowincyj kościelnych:**

OBRZĄDEK ŁACIŃSKI.

1. Prowincja kościelna gnieźnieńsko-poznańska: arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie, djecezja chełmska, djecezja włocławska.

2. Prowincja kościelna warszawska: arcybiskupstwo warszawskie, djecezja płocka, sandomierska, lubelska, podlaska, łódzka.

3. Prowincja kościelna wileńska: arcybiskupstwo wileńskie, djecezja łomżyńska, djecezja pińska.

4. Prowincja kościelna lwowska: arcybiskupstwo lwowskie, djecezja przemyska, djecezja łucka.

5. Prowincja kościelna krakowska: arcybiskupstwo krakowskie, djecezja tarnowska, bielska, częstochowska, śląska.

OBRZĄDEK GRECKO-RUSIŃSKI.

Prowincja kościelna lwowska: arcybiskupstwo lwowskie, djecezja przemyska, stanisławowska.

OBRZĄDEK ORMIAŃSKI.

Arcybiskupstwo lwowskie.

UPOSAŻENIE DUCHOWIEŃSTWA.

Uposażenia przyznane Kościołowi katolickiemu, obliczane będą w następujący sposób: Uposażenie miesięczne według bieżącej mnożnej dla urzędników państwowych.

Kardynał 2.500 punktów, oraz 800 zł na utrzymanie kapelanów, powozów itp.

Arcybiskup 2.000 punktów i 600 zł na utrzymanie kapelanów itp.

Biskupi djecezjalni 1.700 punktów i 600 zł na utrzymanie kapelanów itp.

Biskupi koadjutorzy 1.250 punktów.

Członkowie kapituł 600 punktów, proboszczowie 270 punktów, rektorowie kościołów filjalnych, wikarjusze i urzędnicy konsystorza 200 p., zakonnicy kongregacyj, pobierających uposażenie od Państwa 125 p., profesorowie seminarjum 600 p., uczniowie seminarjum 125 p., audytor Trybunału św. Roty pobiera uposażenie profesorów zwyczajnych w uniwesytetach, sekretarz audytora 600 p. Nauczyciele instytutów teologicznych pobierają uposażenie profesorów gimnazjalnych.

Praca nad polską ustawą.

Warszawa. (AW). **W Belwederze odbyło się wczoraj zebranie informacyjne komisji kodefikacyjnej z udziałem Prezydenta Wojciechowskiego. Prezes komisji prof. Uniw. Jag. Fierich złożył sprawozdanie z działalności komisji, która opracowała już ustawę wekslową, czekową, patentową, oraz ustawę o domach składowych. W opracowaniu znajduje się ustawa o postępowaniu cywilnem i karnem, oraz projekt kodeksu karnego.**

SOCJALISTYCZNA REFORMA WYBORCZA DLA M. KRAKOWĄ PĄDŁĄ.

Warszawa. 20 lutego. (Tel. wł.). **Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej przystąpiono do wlokącej się od kilku miesięcy sprawy Rady m. Krakowa. W dyskusji zabierali głos posłowie: Bobrowski, Uziembło i Jaworowski** (PPS), **Holeksa** (Ch.-D.), **Thon** (koło żyd.), **Kiernik** (Piast) **i referent Kozłowski** (ZLN). **Większością 15 głosów przeciwko 8 odrzuciła komisja wniosek socjalistyczny, domagający się utworzenia specjalnej ordynacji wyborczej dla miasta Krakowa. Z kolei odrzucono wniosek posła Putka** (Wyzwolenie), **o przywrócenie dawnej rady. Taką samą większością uchwalono wniosek posła Kozłowskiego, następującej treści: Sejm wzywa rząd, aby na okres przejściowy, tj. do przeprowadzenia nowych wyborów do Rady m. Krakowa, przeprowadził reorganizację tymczasowego zarządu miasta przez ściśle określenie kompetencji poszczególnych jego organów. Referentem tej sprawy na plenum wybrano posła Kozłowskiego.**

NOWELA DO USTAWY O REFORMIE ROLNEJ W SEJMIE.

Warszawa, 20 lutego. (Tel. wł.). **Na porządku dziennym dzisiejsezgo posiedzenia Sejmu było pierwsze czytanie noweli do ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Przy tej sposobności wywiązała się bardzo obszerna dyskusja. Pos. Poniatowski** (Wyzw.) **występował bardzo energicznie przeciwko nowemu projektowi, uważając, że nie nadaje się do rozpatrywania i oświadczył, że Wyzwolenie będzie głosować za odesłaniem go do komisji. Przeciwko projektowi ustawy wystąpił również przedstawiciel Piasta, pos. Osiecki. Oświadczył on, że klub jest stanowczo przeciwny tej ustawie. Przy tej sposobności dostało się Wyzwoleniu, albowiem pos. Osiecki oświadczy, że nie może się wstrzymać od kilku uwag. Wyzwolenie zajmuje stanowisko stanowczo przeciwne tej ustawie, a jednak wszyscy twierdzą, że min. reform rolnych układał ją pod auspicjami Wyzwolenia i uchodzi za męża zaufania tego stronnictwa. Jeżeli projekt panów — mówił pos. Osiecki — zwracając się w stronę ław Wyzwolenia, — dopiero teraz przychodzi pod obrady, to dlatego, żeście sami tego chcieli i czekali na projekt rządowy. Przeciwko projektowi oświadczył się również przedstawiciel Związku Chłopskiego, pos. Wojewódzki, oświadczając, że klub jego wniesie własny projekt o nadaniu ziemi chłopom. Krytyce poddał projekt również pos. Staniszkis** (ZLN) **i pos. Kwapiński** (soc.). **Ponieważ bardzo wielu mówców dla celów agitacyjnych zaczęło przemawiać na temat reformy rolnej, wpłynął wniosek o zamknięcie dyskusji. Przeciw temu wnioskowi zaczął się wypowiadać poseł Sanojca (Wyzw.) w sposób tak demagogiczny, że marszałek zagroził mu odebraniem głosu. Za wnioskiem formalnym wypowiedziały się stronictwa od NPR na prawo. Następnie projekt rządowy odesłano do komisji. Na posiedzeniu był obecny francuski min. pracy, Godart w towarzystwie ministra Sokala.**

EKSPLOZJA GAZÓW ZIEMNYCH W KROŚCIENKU PRZYCZYNĄ KATASTROFY.

Lwów. (AW.) „Gazeta Poranna" donosi z Krosna, że onegdaj o godz. 3 w nocy nastąpiła eksplozja gazów ziemnych w Krościenku Niżnem w domu niejakiego Gierzyckiego. Cztery osoby zostały poparzone, dwie zmarły, dwie zaś znajdują się w stanie beznadziejnym. Komisja górnicza z Jasła stwierdziła, iż w pewnej odległości od domu znajdowała się pęknięta magistralna rura gazowa. Gaz ziemny uchodził z rury do rurek drenowych i następnie przedostawał się do mieszkania Gierzyńskiego.

PRZEMYTNICTWO NA GRANICY WSCHODNIEJ.

W dniu 16 bm. na wschód od wsi Miłocze graniczne posterunki K. O. P. przytrzymały na granicy 11 przemytników, obładowanych towarami tekstylnymi, galanteryjnymi, wódkami i likierami. Wśród przemytników było wielu chłopców w wieku od 14 do 18 lat.

„ROZBROJENIA" NIEMIECKIE.

Berlin. (AW). **Na posiedzeniu komisji Reichstagu minister obrony Gessler przedstawił budżet marynarki, który prócz zwykłych wydatków przewiduje budowę jednego krążownika i 10 łodzi torpedowych. Zawiadomił on również komisję, że zarząd marynarki zgodził się na przebudowę portu Wilhelmshafen.**

Najświeższy ruch w Islamie.

Angllja i Francja śledzą znów pilnie sprawy islamu. — Reformy w jego łonie. — Achmed, głowa Senussich, w Mekce. — Panislamska konferencja. Co z niej może wyniknąć?

Wśród innych następstw wojny światowej znalazło się także **odwrócenie uwagi świata europejskiego od spraw islamu** oraz niedocenianie ich wagi, wynikłe głównie skutkiem niefortunnego udziału Turcji w zmaganiu się mocarstw.

Jednakże przewrót wewnętrzny w Turcji, detronizacja sułtana, a potem kalifa oraz traktat lozański — nie mówiąc już o pogromie Grecji przez zwycięską armję Kemala baszy — wpłynęły na to, że w całej Europie, a specjalnie w interesowanej Anglji i Francji, zaczęto znów pilniej śledzić to, co się dzieje wśród wyznawców Mahometa, z którymi liczyć się trzeba zarówno w całej północnej Afryce, jak w przedniej Azji, Arabji i Indjach angielskich. Szczególniej ostatnie wydarzenia w **Hedżasie** (Arabji), spowodowane rewolucyjnem wystąpieniem Wahabitów i wypędzenie przez nich króla **Alego,** będącego kreaturą Anglików, wzbudziły w **Londynie,** a poniekąd **w Paryżu,** już nie proste zainteresowanie, ale uczucie mocno zbliżone do obawy.

Pokazuje się bowiem, że **islam,** wzięty jako całość, złożona z ludzi najrozmaitszych ras, ale silnie spojonych tem samem wyznaniem religijnem, **nie zapadł w uwiąd starczy i nie rozkłada się na wewnątrz, lecz owszem, organizuje się i zdradza znaczną żywotność.**

Czyż byłby to lew, gotujący się, po przejściu okresu choroby, do jakiegoś nowego skoku?... To pokaże przyszłość, a tymczasem rzućmy okiem na to, co nam przynoszą wieści z bliższego i dalszego Wschodu.

Biorąc na ogół, wydaje się być pewnem, że gwałtowne **reformy w łonie islamu,** zapoczątkowane przez rząd angorski **zniesieniem kalifatu w Konstantynopolu,** nie stanowią oderwanego w sobie epizodu, lecz pozostają w ścisłym związku z takimiż reformami, podjętemi przez Wahabitów, którzy **wypędzili kalifa Husseina z Mekki,** a którym sekunduje potężny zakon mahometański, **Senussi,** znany już od dziesiątków lat ze swych dążeń do oczyszczenia islamu z wszelkich naleciałości i ze swej nienawiści do Europejczyków.

Powyższe czynniki zostają w ścisłym kontakcie jeszcze z jednym bardzo poważnym czynnikiem, tj. **z mahometanjami, zamieszkującymi Indje**, a odgrywającymi wśród współwyznawców rolę pierwszorzędną na skutek swej stosunkowo wyższej kultury i zamożności, ale i fanatyzmu.

Wedle informacyj, które tymi dniami nadeszły z Konstantynopola, przybył do **Mekki naczelnik wszystkich Senussi, Achmed** — podobno upatrzony przez Kemala baszę na przyszłego kalifa — aby tamże porozumieć się **z głową Wahabitów, Ibn Sandem,** co do ewentualnego zwołania **panislamskiej konferencji,** na której uporządkowanoby wreszcie wewnętrzne sprawy islamu.

Tu jednak rozchodzą się zasadniczo informacje, jakie przedostały się z Mekki do Konstantynopola, względnie Europy.

I tak, wedle jednych — deputacja mahometan indyjskich miała przedłożyć Ibn Sandowi całkowity program uporządkowania spraw islamu, w którym przewidziana jest **dla Hedżasu republikańska forma rządu.**

Wedle innych zaś — wyżej wzmiankowany Achmed pragnie zostać nietylko kalifem, ale także **królem Hedżasu.**

Z obydwu atoli źródeł zgodnie donoszą, że przedewszystkiem musi być zwołaną **panislamska konferencja z udziałem przedstawicieli wszystkich ludów mahometańskich,** a więc także Persji, Afganistanu, Egiptu i tych krajów w Azji — oprócz Indyj — które zostają pod władzą Anglików.

Wobec tego potężnie zarysowującego się **ruchu panislamskiego,** rząd egipski poniechał, przynajmniej narazie, myśli wysunięcia króla Egiptu na kandydata do kalifatu, względnie zwołania przez siebie panislamskiego kongresu, którzyby tę kandydaturę uchwalił.

Rzecz jasna, że po doprowadzeniu do porządku spraw wewnętrznych, może stać się islam znów groźną dla mocarstw takich, jak Anglja i Francja, potęgą, ponieważ ostatniem słowem dla każdego wyznawcy islamu, bez względu na barwę jego skóry i język ojczysty, jest **nienawiść ku giaurom,** „psom niewiernym", którymi są Anglicy i Francuzi.

I dlatego łudzić się nie należy temi daleko sięgającemi reformami religijnemi, jakie w Turcji przeprowadza rząd angorski — nie spowodują one bowiem upadku islamu, jakby to na pozór wydawać się mogło, lecz przyczynią się, w związku z ogólnym ruchem reformatorskim raczej do jego skonsolidowania.

Z tem liczą się już niezawodnie gabinety: londyński i paryski. **n-a.**

Trzecia rocznica koronacji Piusa XI.

Rzym, 12 lutego 1925.

Na placu św. Piotra kordon wojska włoskiego i karabinierów zamknął dostęp do Bazyliki. Wierni tłumnie spieszą na uroczyste nabożeństwo z okazji trzeciej rocznicy koronacji Papieża, które jakcorocznie, z niezmiennym ceremonjałem odbywa się w kaplicy papieskiej.

Godzina 10.30. Po schodach od strony kaplicy Sykstyńskiej schodzi Papież.

Idzie wolno w swej pozłocistej szacie, w tjarze na głowie. Sześciu szambelanów dworu w czarnych, aksamitnych rafaelowskich kostjumach dzierży nad Nim baldachim.

Postępują wolno, majestatycznie, w otoczeniu kardynałów, biskupów, prałatów, kawalerów maltańskich i gwardji szlacheckiej dworu papieskiego.

Ten orszak, schodzący powoli po szerokich, paropiętrowych schodach, czyni istotnie wrażenie, jakby z jakichś wyżyn tajemnych schodzili w dół, ku maluczkim, ci — którzy są bliżej Boga i którzy przez wiarę swą obcują bardziej bezpośrednio z Jego tajemnicą. Na samym dole, u schodów stoi tron papieski.

Ojciec św. podchodzi doń, siada i w tej chwili ośmiu lokajów, przybranych w czerwone fraki unosi ciężki, złocisty tron w górę. Pochylają się i kołyszą niesione za tronem olbrzymie białe wachlarze ze strusich piór. Orszak wkracza do Bazyliki:

Ostry głos komendy, szwajcarska gwardja prezentuje broń — i szeroką ulicą, wśród licznego tłumu, pobożnego, a że przeważają zdecydowanie kobiety, więc można śmiało powiedzieć: i czarnego, gdyż ten strój, oraz nakrycie głowy czarną koronką, są obowiązujące — zwolna posuwa się orszak.

Srebrne trąby grają hejnał. Krążą czerwoni i złoci w swych strojach kawalerowie maltańscy, za nimi świeccy szambelanowie dworu papieskiego, dalej radcowie prawni Kościoła. Wpierw w aksamitnych strojach i takich samych czarnych beretach adwokaci konsystorza, następnie w czerwonych komżach i w kołnierzach gronostajowych prawnicy duchowni, członkowie najwyższej Rady. Za nimi biskupi, w fioletach i czerwoni patrjarchowie z dzielnic misyjnych, wreszcie nadchodzą kardynałowie, olbrzymi starzec Vanutelli, obok piękny kardynał Merry del Val i sekretarz stanu, kierownik polityki watykańskiej, Gaspari, wreszcie szereg innych z kardynałem Mercier na czele, niosąc tjarę złotą i infuły papieskie.

Tuż za kardynałami, niesiony na złocistym tronie, posuwa się Ojciec św. Oklaski, okrzyki: „Evviva Papa!", triumfalny hejnał srebrnych trąb, a papież błogosławi ludowi.

Przed kaplicą Niepokalanego Poczęcia orszak się zatrzymał, tron ustawiono na posadzce, a Ojciec św., zdjąwszy koronę, w białej piusce, pieszo wszedł do kaplicy, na krótką adorację Najśw. Sakramentu.

Potem powrócił do tronu i znów błogosławiąc, wśród oklasków i okrzyków niesiono Go do tronu ustawionego obok głównego ołtarza, gdzie asysta oblekła Papieża w szaty pontyfikalne. W czasie Mszy św., w chwili podniesienia, gwardja papieska padła na kolana, a sztandary się pochyliły. Przy końcu Mszy św. Ojciec św. udzielił błogosławieństwa, poczem w pochodzie opuścił Bazylikę. **Roman K.**

Władze gdańskie przeciw robotnikom polskim.

Gdańsk. (AW.) Niemiecko-narodowi w Gdańsku wnieśli interpelację do sejmu, wymierzoną przeciwko zatrudnianiu przy budowie zakładów elektryfikacyjnych na Raduni znacznej ilości robotników zagranicznych Polaków.

KAZIMIERZ N. GOŁBA.

Szlakami honoru.

(Opowieść historyczna).

9)

Zatrzymali się wreszcie w antyszambrze dyżurnych adjutantów. Wicehrabia przedstawił Jerzmanowskiego kilku swoim kolegom, którzy pełnili tam służbę, oraz innym obecnym osobom, jak lejbmedykowi Corvisartowi, który gorliwie szeptał coś w kącie z sekretarzem cesarskim Menevalem, oraz dwuznaczną na pierwszy rzut oka figurą, dworakiem Baussetem, wreszcie siedzącemu posępnie na uboczu pułkownikowi Galbois, który ostatnio zjawił się w Blois z instrukcjami od Cesarza z Fontainebleau. Po dokonaniu tej prezentacji wicehrabia zostawił Jerzmanowskiego wśród nowych znajomych, a sam wysunął się z antyszambry, by zameldować księżnej de Montebello przybycie gościa.

Dziwnie obco i nieprzyjemnie uczyniło się nagle wychowankowi biwaków na śliskich posadzkach zamkowych. Każda ściana, każdy sprzęt wytworny z epoki Ludwików, a przedewszystkiem każdy ze spotkanych ludzi onieśmielał go i odpychał. Nie wiedział, co z sobą zrobić. Czuł na sobie drwiące spojrzenia ze wszech stron i domyślał się szyderskich, a zjadliwych szeptów. Zwłaszcza owa trójka, złożona z Corvisarta, Bausseta i Menevala wyzywała jego cierpliwość chrząkaniami, tłumionym chichotem. Nie wątpił, że on to, a szczególnie jego płowe, sumiaste wąsy, są przedmiotem tej osobliwej, dworackiej wesołości.

Jednocześnie zdumiała go i przeraziła tajemnica, jakby czarodziejska moc imienia księżnej de Montebello. Na dźwięk jego gwardje prezentowały broń, prężyli się oficerowie, dworacy chylili głowy. Było ono jedyną i najpewniejszą przepustką do apartamentów, do których nikt oprócz najbliższego otoczenia Cesarzowej i Króla Rzymu nie mógł mieć przystępu. Niesłychane wpływy tej uroczej damy dworu, a pierwszej przyjaciółki młodej monarchini, uderzyły go bardzo, lecz jednocześnie stworzyły dlań zagadkę, której nie mógł rozwiązać. Szalone pragnienie ujrzenia tej przedziwnej kobiety ustąpiło w nim przed wewnętrznym niepokojem, który potęgował się z każdą chwilą, a z którego sam nie mógł sobie zdać sprawy.

Po raz pierwszy zadał sobie pytanie, poco właściwie został wezwany i czy istotnie tak było, jak mówił Gawroński, bo wydało mu się to teraz tak nieprawdopodobnem, że mimowoli przyszło mu na myśl, że stary pułkownik żart sobie z niego uczynił niegodny. Gniew w nim wzburzył się okrutny i już chciał rzucić się ku drzwiom, by szukać zemsty na Bogu ducha winnym Gawrońskim, gdy milczący dotąd i ponury poseł cesarski, Galbois, podniósł się ze swego siedzenia i podszedł ku niemu.

Jerzmanowski spojrzał nań pytającym wzrokiem.

— Przepraszam kolegę! — ozwał się cicho, szeptem prawie, Francuz. — Popełniam niedyskrecję, lecz zdaje mi się, że wezwano was do marszałkowej Lannes...

Zdumiał się pan Paweł, lecz ubodło go natarczywe pytanie.

— A panu co do tego? — omal nie wybuchnął.

Pułkownik nie wzruszył się odprawą, lecz spojrzał mu szczerze prosto w oczy i dodał szeptem:

— Chciałem was tylko ostrzec. Że księżna de Montebello jest kochanką barona de Saint-Aignan!

Jerzmanowski zbladł. Sam nie wiedział, dlaczego te słowa spadły nań, jak grom, i zgasiły nagle blask tej, która go opętała, wizji czarnych, gorejących oczu.

— Kochanka Saint-Aignan'a! — powtórzył bezwiednie, jak echo.

— Czy kolega go zna? — zagadnął Galbois, nie spostrzegłszy snać zmiany, jaka w nim zaszła.

— Nie, nie! — zaprzeczył Jerzmanowski, starając się opanować. — Słyszałem tylko, że to szwagier księcia Wicenzy, generała Caulaincourt.

— A ją?

— Także nie! To znaczy... Raz, lub dwa spotkałem... — począł się plątać — ale już nie pamiętam... to dawno... może ze trzy lata...

— W takim razie ostrzegę was wyraźniej! — zaszeptał znów pułkownik i ujawszy Jerzmanowskiego pod ramię, powiódł go w kąt ku alabastrowemu kominkowi, ściągając ze wszech stron ciekawe, a nieufne i podejrzliwe spojrzenia obecnych.

(C. d. n.)

Nasza granica nad Wisłą.

Paryż, 14 lutego.

Dnia 3 bm. niemiecki minister spraw zagranicznych odpowiedział jednemu z posłów na zapytanie, w sprawie regulacji granicy polsko-niemieckiej nad Wisłą, że „linję graniczną przeprowadzono nie po myśli Traktatu Wersalskiego" (?) i że po decyzji Konferencji Ambasadorów „zastrzega sobie Rząd niemiecki szereg kroków, jeżeliby sposób wykonania umowy przez Polskę dawał ku temu sposobność".

Traktat Wersalski nie wyznaczył granicy polsko-niemieckiej od Działdowa aż do wolnego miasta Gdańska dlatego, że bezsprzeczne terytorjum polskie dotykało tu terytorjum plebiscytowego. Jedno było z góry pewne i stwierdza to wyraźnie art. 97 Traktatu, a mianowicie, że jakkolwiek byłby wynik plebiscytu — oba brzegi Wisły pozostaną w ręku Polski.

Plebiscyt z 11 lipca 1920 wypadł, jak wiadomo, dla Polski niekorzystnie, a na mocy decyzji Konferencji Ambasadorów z 12 sierpnia 1920 przypadły nam trzy gminy w Prusach Wschodnich, a na prawym brzegu Wisły: 1) pięć gmin naprzeciwko Gniewa, 2) port rzeczny w Korzeniowie, 3) przyczółek mostowy i most na Opaleniu, oraz wąski pas terytorjum wzdłuż całego prawego brzegu rzeki.

Granicę tę należało wytyczyć na terenie. Było to zadaniem Komisji Granicznej, której przewodniczył najpierw gen. Dupont, a później ppłk. Gardian (Francja). Komisja graniczna wyznaczyła 16 sierpnia 1920 granicę tymczasową, którą była Wisła wraz z trzema „półwyspami" na prawym brzegu (owe pięć gmin, port w Korzeniowie i przyczółek mostowy na Opaleniu).

Wytyczenie granicy ostatecznej nie było rzeczą łatwą. Niemcy usiłowali nas zepchnąć z prawego brzegu, powołując się na ustęp 7 art. 28, głoszący, że „granica Prus Wschodnich oznaczy się jak następuje: biegiem Nogatu w górę, do punktu, gdzie oddziela się ta rzeka od Wisły; stąd głównem korytem żeglownem Wisły w górę..." itd. Z rozmysłem „zapominali" Niemcy o tem, że granica tak określona była granicą między Polską a terenem plebiscytowym, która siłą rzeczy po plebiscycie musiała ulec zmianie. Anglicy i Włosi żądania niemieckie w znacznym stopniu popierali, a w takich warunkach nie było oczywiście mowy o tem, aby zatriumfowała teza polska, jakiej bronili nasi przedstawiciele w Komisji: p. Aleksander Szembek, obecny radca Ambasady w Paryżu, oraz p. Kulerski. Delegacja polska wykazywała, że Polska powinna otrzymać całą dolinę wiślaną aż po t. zw. „wysoki brzeg", co rozwiązałoby sprawę utrzymania wałów ochronnych, które granica z 12 sierpnia 1920 przecinała w sześciu punktach, tak, że 3 odcinki wału znajdowały się na terytorjum polskiem a 3 — na niemieckiem.

W następstwie wnioski polskie zmierzały do tego, aby przynajmniej całą główną tamę Polsce przyznano. Odpowiedni wniosek przedłożony został Konferencji Ambasadorów, która go odrzuciła, potwierdzając dnia 23 lipca 1921 r. swą decyzję z 12 sierpnia 1920. Wobec tego Komisja graniczna wykreśliła ostatecznie granicę 27 sierpnia 1921 roku w myśl decyzji Konferencji, jakkolwiek wszyscy członkowie Komisji, z różnych powodów, decyzję tę krytykowali. Tak czy owak, granica ta jest dziś wytyczona, pomierzona, wrysowana na urzędowe mapy i niema mowy o tem, aby mogła ulec jakiejkolwiek zmianie. Niech wie o tem p. Stresemann.

Po ostatecznem załatwieniu sprawy granicy pozostały do uregulowania dwie sprawy: utrzymanie wału ochronnego i przewidziany w art. 97 Traktatu Wersalskiego regulamin, zapewniający ludności Prus Wschodnich dostęp do Wisły i używanie jej. Konferencja Ambasadorów zrezygnowała z ciążącego na niej obowiązku załatwienia tych spraw i notą z 23 stycznia 1922 roku poleciła Rządom polskiemu i niemieckiemu porozumienie się bezpośrednie.

W sprawie utrzymania wału ochronnego poszło względnie gładko i dnia 27 stycznia 1923 roku p. Maciej Koczorowski w imieniu Polski, a dr Paul Eckardt w imieniu Niemiec, podpisali odnośną konwencję w Poznaniu.

Ze sprawą dostępu ludności Prus Wschodnich do Wisły było trudniej. Widząc, że strony porozumieć się nie mogą — Polska musiała odrzucać wygórowane pretensje Niemiec o zabarwieniu polityczno-wojskowem — Konferencja Ambasadorów musiała wziąć sprawę w swe ręce. Już 19 grudnia 1922 r. narzuciła stronom tymczasowy regulamin w sprawie dostępu ludności do rzeki. Wezwała następnie komisarzy granicznych: francuskiego, angielskiego i włoskiego, aby opracowali ostateczny tekst regulaminu, jaki będzie narzucony Niemcom i Polsce.

Ów tekst został w styczniu rb. zakomunikowany obu rządom zainteresowanym, z tem, że ma wejść w życie z dniem 1 lutego. Naogół tekst regulaminu jest do przyjęcia, za wyjątkiem art. VIII, traktującego o rybołóstwie. Poruszając tę sprawę, przekracza on ramy, nałożone przez art. 97 Traktatu.

Rybołóstwo na Wiśle, wzdłuż granicy polsko-niemieckiej, podzielone jest na 9 odcinków prawobrzeżnych i 9 lewobrzeżnych. Te ostatnie nie wchodzą w rachubę, albowiem Rząd polski może z nimi zrobić, co mu się podoba. Według obowiązujących ustaw krajowych, Rząd polski jest również właścicielem odcinków prawobrzeżnych, z których jeden jest w dzierżawie, a ośm w koncesji. Wobec tego, że regulamin wyraźnie zakazuje Rządowi polskiemu koncesje te i dzierżawy zlikwidować — na wszystkich tych odcinkach łowić będą ryby (przedewszystkiem wspaniałe łososie) rybacy niemieccy i wywozić je bez żadnych ograniczeń do Prus Wschodnich. Jest to przykry bardzo serwitut. Konferencja Ambasadorów narzuciła go nam, pomimo świetnej argumentacji p. Szembeka, oraz prof. Błociszewskiego, radcy prawnego Ambasady.

O ile nam wiadomo, Rząd polski nie zajął jeszcze stanowiska w tej sprawie. Sądzimy, że dwa są możliwe wyjścia: albo Rząd polski zasadniczo regulamin przyjmie, lecz starać się będzie przez odpowiednie późniejsze układy złagodzić ostrze art. VIII, albo też Rząd polski odmówi przyjęcia regulaminu z art. VIII, a w takim razie sprawa skierowana byłaby do dalszych rokowań dyplomatycznych lub prawnych.

Nie naszą jest rzeczą między temi wyjściami wybierać.

Kazimierz Smogorzewski.

Niszczą ślady oszustw.

GDAŃSK (AW). „Berliner Tageblatt" w artykule p. t. „Alarm" powiada, że w niektórych ministerjach, a przedewszystkiem w ministerstwie skarbu w wydziałach prasowych zniszczono mnóstwo aktów. Robota owa wzmaga się z każdym dniem tak, że wkrótce archiwa całego okresu porewolucyjnego zostaną puste. — „Börsen Ztg." pisze, że niszczenie aktów jest zbrodnią, gdyż znalazłyby się w nich dowody olbrzymich oszustw, przeprowadzonych ostatnio na szkodę narodu niemieckiego.

Wystawa projektów monet polskich.

Jeszcze 11 bm. została otwarta w Warszawie wystawa projektów na monety polskie, która obejmuje cały szereg prac, jako rezultat z ogłoszonych trzech konkursów w tym kierunku.

Ażeby szerszy ogół społeczeństwa zapoznać z ogromem mozolnej pracy odpowiednich czynników przy zdobywaniu najsamprzód modeli, a potem technicznego ich wykonania naszej monety, czyto niklowej, czy srebrnej, a obecnie i złotej, Mennica Państwowa zaprosiła na wystawę w dniu onegdajszym przedstawicieli prasy, aby przy pomocy słowa drukowanego przedstawić faktyczny stan rzeczy, a tem samem krytykę niektórych projektów (jak np. srebrne dwuzłotówki) wyjaśnić.

Dotychczas ogłoszono trzy konkursy — objaśnia kierownik Mennicy Państwowej, p. J. Aleksandrowicz — z których pierwszy powszechny odbył się dnia 1 czerwca 1923 r. Jury wyróżniło trzy prace pp. M. Lubelskiego, M. Kotarbińskiego i W. Jastrzębowskiego, ale według zdania kierownika Mennicy, p. Aleksandrowicza, który także wchodził w skład jury, technicznie były one nie do wykonania.

Wobec tego ogłoszono drugi konkurs (9 października), zwracając się do poszczególnych artystów rzeźbiarzy.

Z nadesłanych 7 prac jury przyjęło modele prof. T. Brayera na srebrne monety 1- i 2-złotowe i prof. W. Jastrzębowskiego — na cały, będący w obiegu bilon niklowy (a więc 1, 2, 5, 10, 20 i 50 gr.). Trzeba nadmienić, że praca tych dwóch rzeźbiarzy była niezwykle utrudniona, gdyż modele, wykonane pierwotnie, musiały ze względów technicznych podlegać kilkakrotnym zmianom.

Do trzeciego konkursu na modele złotych monet zaproszono 15 artystów. Nadesłano 27 prac, z których ani jednej, choć artystycznie wykonanych, nie przyjęto znowu ze względów czysto technicznych.

Obecnie na zaproszenie nadesłano kilka prac na modele monet srebrnych 5-złotowych (mają być wielkości, równającej się 5 frankom srebrnym). Z pośród tych prac na uwagę zasługuje i, jak twierdzą znawcy, najprawdopodobniej zostanie przyjęty model profesora R. Lewandowskiego, przedstawiający symbol Polski, składającej przysięgę na księgę Konstytucji, trzymaną przez pazia — symbol młodości.

Ponieważ dotąd modele orła były różnorodne, przeto departament kultury i sztuki zatwierdził projekt orła Mennicy Państwowej (praca art. rzeźbiarza Bartłomiejczyka), który będzie stosowany już, jako urzędowo obowiązujący pieczęcie, monety itp.).

Co się zaś tyczy niezupełnie wyraźnego odbicia 2-złotowych monet srebrnych, to błąd ten został popełniony przez mennicę angielską, która przyjęła na siebie wszelkie poprawki.

Na zapytanie przedstawicieli prasy, dlaczego polska mennica nie bije monet u siebie, usłyszano odpowiedź, że lwia część monet niklowych i srebrnych wykonana jest tutaj na miejscu. Lwia część — bowiem wszystkiego dokonać nie jesteśmy w stanie, gdyż rynek potrzebuje gwałtownie bilonu. Tak mówił kierownik mennicy, p. Aleksandrowicz.

W najbliższym czasie Mennica Państwowa zwróci się do szeregu artystów z prośbą o nadesłanie prac — modeli na monety złote.

Wystawa projektów monet polskich jest otwarta w Warszawie codziennie.

O pobory urzędnika.

Warszawa, 17 lutego. Pytanie zasadnicze, obchodzące szeroki ogół urzędników państwowych, rozważał świeżo najwyższy trybunał administracyjny.

Starszy radca Izby skarbowej we Lwowie, p. Bohdan Bułyk, będąc przeniesiony reskryptem ministerjum skarbu z d. 24 października 1923 r. na takież stanowisko do Poznania, nie zgłosił się na służbę, usprawiedliwiając się chorobą, na dowód czego złożył świadectwo lekarskie.

Izba skarbowa w Poznaniu zarządzeniem z d. 11 marca 1924 r. wstrzymała panu B. wypłatę poborów, a ministerjum skarbu pozostawiło bez skutku rekurs B. na zarządzenie Izby skarbowej.

Na zarządzenie (reskrypt) ministerjum skarbu B. wniósł skargę do najwyższego trybunału administracyjnego.

Na rozprawie głównej przedstawiciel ministerjum skarbu uzasadniał zarządzenia min., co do wstrzymania skarżącemu poborów służbowych, powołując się na ustawę z dn. 17 lutego 1822 r., która w art. 28 głosi, że usprawiedliwiona nieobecność na służbie nie pociąga za sobą ujemnych skutków służbowych dla urzędnika i argumentując a contrario dowodził, że nieusprawiedliwiona nieobecność może jednak spowodować wstrzymanie poborów.

Trybunał administracyjny w Warszawie, w składzie: pierwszy prezes Cawicki, sędziowie: Kokowski, Makowski, Kinel i Zawiliński, po wysłuchaniu sprawozdania sędziego referenta, tudzież wywodów adw. Sobotkowskiego — zastępcy skarżącego, nie podzielając stanowiska min. skarbu i zważywszy, że w przypadkach, gdy powstaje kwestja zastosowania względem urzędnika zarządzeń służbowych, godzących w zasadnicze prawa tegoż urzędnika, — zarządzenie takie musi być przewidziane wyraźnym przepisem ustawy, a umotywowania takiego zarządzenia nie można domniemywać się w drodze bardzo rozciągłej wykładni i innych przepisów ustawy, jak w danej sprawie z brzmienia artykułu 28-go ustawy o państwowej służbie cywilnej — uznał za słuszne wywody pełnomocników skarżącego, że zaskarżone orzeczenie min. o wstrzymanie poborów radcy B. nie opiera się na żadnym przepisie ustawy i uchylił je, jako niezgodne z prawem.

A. K.

Aresztowania w Grodnie.

W Państwowej fabryce tytoniu w Grodnie aresztowały władze policyjne 9 osób za kolportaż odezw komunistycznych, które rozrzucano z powodu aresztowania czterech żydów pracowników tej fabryki, aresztowanych swego czasu za sprofanowanie religji katolickiej. Na polecenie władz lokal związku zawodowego robotników przemysłu tytoniowego został opieczętowany.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek: „Ludka“.
Sobota: „Szklanna góra“.
Niedziela popoł.: „Fotel 47“ — wieczorem: „Szklanna góra“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Piątek popoł.: „Zaklęte trzewiczki“.
Sobota popoł.: „Tancerka w masce“ — wieczorem: „Perły Kleopatry“.
Niedziela popoł.: „Hrabina Marica“ — wieczorem: „Perły Kleopatry“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Piątek: „W sieci“.
Sobota popoł.: „Ninetka“ — wieczorem: „W sieci“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

Nowości: „Jeszcze wyżej“; szampańska komedja w 7 aktach z Harold Lloydem.

Promień: „Przygody hrabiego Laredo“; w roli gł. Rudolf Valentino.

Reduta: „Dom, w którym zamarł śmiech“; potężny dramat życiowy oraz trzyaktowa arcywesoła komedja **„Herakles — Dwa granaty i dziewczyna“**, razem 10 aktów.

Sztuka: „Niebezpieczny wiek“; dramat salonowy sensacyjny w 7 aktach. Ponadto 2 akty wesołości i humoru **Nieproszeni goście na urodzinach.**

Uciecha: „Wyspa zaginionych okrętów“; dramat 8-miu aktach. Całość.

Wanda: „Apaszka w jedwabiach“; dramat w 8 aktach. W gł. roli: Prisc Ila Dean. Wspaniałe zdjęcia z Szangaju.

Warszawa: „Na rozkaz Pompa-dour“ (Miłość i pieniądze); egzotyczny dramat w 7 aktach. W roli głównej: Lya Mara.

—oo—

NEKROLOGJA.

Z Cerchów Helena Wastkowska, wdowa po aptekarzu w Wyszkowie n. B., zmarła 17 bm. w 70 roku życia. Pogrzeb dziś 20 bm. o godz. 2 i pół popoł. z kaplicy cmentarnej.

Stanisława Schröderówna, uczennica szk. św. Tomasza, zmarła 18 bm. w 18 roku życia. Pogrzeb dziś 20 om. o godz. 4 popoł. z kaplicy cmentarnej.

Józef Nowak, współwłaściciel restauracji kolejowej, zmarł 19 bm. w 32 roku życia.

—oo—

DYŻURY NOCNE APTEK

w dniu 20 bm.:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45. — **Apteka,** Łobzowska 6. — **Apteka pod św. Kingą,** Grzegórzecka 1. 9. — **Apteka pod Jagiełłą,** Plac Matejki 3. — **Apteka pod Murzynem,** Krakowska 19.

—oo—

PRZYJECHALI DO KRAKOWA W DNIU 19 BM.:

Grand Hotel: Konstancja Gumińska — Zalesie; Józef Polcer — Cieszyn; Felicjan Vogelweid — Wiesbaden.

Hotel Saski: F. Natan, kupiec — Warszawa; Jan Kochanowski, ziemianin — Wadów; Kamil Wachlowski, dyrektor kopalni węgla — Jaworzno; Stefanja Pollekowa, artystka — Warszawa; Ch. L. Köstenbaum, przemysł. — Drohobycz; Aleksander Morawski, wł. ziemski — Planta, pow. Opatów.

—o—

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej

Ważny do 4 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
0·05	**Warszawy**	**1·26**	**Piotrowic**
1·55	**Lwowa**	**1·48**	**Lwowa**
2·15	**Piotrowic**	5·10	Łodzi
4·00	Piotrowic	5·15	Stryja
6·40	**Lwowa**	5·52	Zakopanego
7·05	Katowic	**6·00**	**Poznania**
7·35	**Zakopanego**	6·20	Warszawy
7·55	Lwowa	6·48	Lwowa
8·25	Wieliczki	7·25	Bielska
8·35	Warszawy	7·28	Wieliczki
8·50	N. Sącza	7·45	Lublina
10·05	Poznania	8·35	Warszawy
10·25	Rzeszowa	9·45	Lwowa
13·15	**Lwowa**	9·50	Piotrowic
13·30	Zakopanego	**12·59**	**Katowic**
14·10	**Warszawy**	13·40	Lwowa
14·20	Piotrowic	15·06	Zakopanego
15·20	Przemyśla	15·40	Piotrowic
17·05	**Katowic**	**16·18**	**Katowic**
17·45	Bielska	**16·25**	**Lwowa**
19·15	Warszawy	16·50	Warszawy
19·50	N. Sącza	18·20	Wieliczki
20·10	Lublina	18·45	Lwowa
20·20	Wieliczki	19·00	Piotrowic
21·15	Lwowa	20·20	N. Sącza
21·45	Łodzi	20·50	Poznania
22·20	**Poznania**	**21·10**	**Zakopanego**
22·25	Krynicy	21·25	Przemyśla
23·20	Lwowa	**21·50**	**Lwowa**
23·35	Zakopanego	**22·05**	**Warszawy**
16·15	Trzebini	10·40	Piotrowic

Tłustem drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

EMERYCI SĄ WOLNI OD PŁACENIA PODATKU LOKATORSKIEGO. Ponieważ magistrat m. Krakowa ściągał podatek lokatorski od emerytów wbrew rozporządzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 10 czerwca 1924 przewodniczący Związku zrzeszeń dr J. Krajewski zwrócił się tak do komisarza m. Krakowa p. Wawrauscha, jakoteż do p. wojewody Kowalikowskiego z przedstawieniem, by magistrat w myśl powyższego rozporządzenia zaniechał dalszego ściągania, zaznaczając z naciskiem, że magistrat jako taki obowiązany jest do bezwzględnego przestrzegania rozporządzeń ministerstwa spraw wewnętrznych. Zarząd Związku zrzeszeń podaje do wiadomości całego ogółu emerytów, że wszyscy są od tego podatku zwolnieni, a o ileby władze magistrackie tak m. Krakowa jak i innych miast prowincjonalnych podatek lokatorski już pobrały, powinni we własnym interesie wnieść zażalenie do województwa, które w myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wewn. wymiary te unieważni.

(h) **SPRAWA OBSADZENIA KIEROWNICZYCH STANOWISK W SZKOŁACH POWSZECHNYCH W KRAKOWIE.** Dnia 10 bm. upłynął termin wnoszenia podań na kierownicze stanowiska w kilkunastu szkołach powszechnych w Krakowie. Jak się dowiadujemy ogółem wpłynęło z górą 100 podań, które będą przedmiotem rozpatrywań na najbliższem posiedzeniu miejskiej Rady szkolnej. Wnioski nominacyjne w formie tem zostaną przedłożone kuratorjum, które ostatecznie zadecyduje o obsadzeniu wolnych stanowisk.

(h) **„INTRONIZACJA“ RABINA KRAKOWSKIEGO.** Wczoraj w południe odbyła się w kahale krakowskim uroczystość wprowadzenia w urzędowanie nowego rabina gminy żydowskiej, p. Józefa Kornitzera. W uroczystości prócz członków rady wyznaniowej wzięli udział: wiceprez. inż. Sare, prez. Izby handlowej T. Epstein, oraz reprezentanci instytucji i stowarzyszeń żydowskich. Po powitaniu przez prezydenta gminy żydowskiej dra Landaua, nowy rabin złożył przyrzeczenie, że w wykonywaniu swych funkcji będzie ściśle przestrzegał obowiązujących przepisów, poczem wygłosił przemówienie w języku polskim i żydowski o programie swej działalności. Mowę swą zakończył rabin Kornitzer błogosławieństwem dla całego miasta i Państwa bez różnicy wyznań, oraz modlitwą o wielkość i pokój dla Polski i pomyślność dla Prezydenta Rzeczypospolitej.

EPIDEMJA LICYTACYJNA. Charakterystycznym dla obecnych stosunków jest fakt, że w sądzie tutejszym niema już miejsca na pomieszczenie przedmiotów i towarów, zajętych na licytację za niezapłacenie podatku itp.

KRAKOWOWI GROZI BRAK CHLEBA MIEJSKIEGO. W związku z tem, że władze wojskowe wypowiedziały gminie m. Krakowa dzierżawę piekarni miejskiej przy ul. Żelaznej i zaproponowały zarazem oddanie w dzierżawę na dłuższy przeciąg czasu zniszczonego zupełnie i nieczynnego lokalu przy ul. Wielickiej, budownictwo miejskie zwołało na wczoraj ko-

Przyjazd francuski ministra pracy p. Godarta do Krakowa.

Kraków 20 lutego.

(h) Jak się dowiadujemy, w sobotę, dnia 21 bm. o godz. 8.50 rano **przybywa do Krakowa francuski minister pracy, p. Justin Godart wraz ze swą małżonką.** Ministrowi towarzyszyć będzie polski minister pracy, p. **Sokal** z żoną.

Na dworcu powita dostojnego gościa wojewoda krakowski, p. **Kowalikowski** z delegacjami tutejszych władz i urzędów oraz Towarzystwem Franko-Polskiem.

Goście nasi **zwiedzą prastarą stolicę Piasta i jej cenne zabytki historyczne,** poczem **podejmowani będą śniadaniem w salonach województwa przez wojewodę Kowalikowskiego.**

O godzinie 12 w południe nastąpi **uroczyste powitanie p. ministra Godarta, sławnego uczonego francuskiego, w auli Uniw. Jag.** Wieczorem wyda prezydjum miasta **na cześć gości obiad w salach Starego Teatru.**

Obaj ministrowie zaszczycą swoją obecnością **obrady zjazdu budowniczych** w salach magistratu, poczem w nocy odjadą do Warszawy.

Afera poborowa w Krakowie olbrzymieje.

(h) **Afera poborowa w P. K. U. Kraków-miasto przybiera olbrzymie rozmiary.** Śledztwu przysłuchuje się w dalszym ciągu major sztabu gen., delegat ministerstwa spraw wojskowych, p. **Jacheć.**

Nadużycia w przeważnej części miały polegać na tem, że poborowi, stale zamieszkali i urodzeni w Krakowie, **na podstawie fałszywych legitymacyj przynależności do Górnego Śląska byli zwalniani na 8 lat z wojska.**

Jak bowiem wiadomo, Sejm po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski zagwarantował Górnoślązakom dziesięcioletnie od służby wojskowej.

Również miano uwalniać ludzi **na podstawie paszportów, uzyskanych na wyjazd do Francji, gdyż wedle konwencji polsko-francuskiej poborowi tacy mają prawo do 5-letniego odroczenia służby wojskowej.** Tymczasem osobnicy, legitymujący się temi paszportami, **wcale niewyjeżdżali,** lecz pozostawali na miejscu wolni od wojska.

Oba rodzaje nadużyć działy się **z wiedzą niektórych funkcjonarjuszy P. K. U., pozostających obecnie w śledztwie.**

Co słychać z trzema sensacyjnemi aferami krakowskiemi?

Panama ceglana P. K. O. — Afera Reicherta. — Nadużycia Dra Grotowskiego.

(h) W ubiegłym roku notowaliśmy **trzy wielkie afery,** które wywołały w naszem mieście **niezwykłe,** a zrozumiałe **poruszenie.**

Jedną z nich były **olbrzymie nadużycia przy budowie P. K. O.,** w związku z któremi **aresztowano** wówczas przedsiębiorcę budowlanego, architekta Janusza **Zarzeckiego,** oraz kilku zatrudnionych tam osób. Obecnie w sądzie okręgowym karnym sędzia śledczy kończy przesłuchanie świadków w tej sprawie i w tych dniach prześle akta do prokuratury.

Sprawa **nadużyć w depozytach sądowych kasy skarbowej Nr 1 w Krakowie,** popełnionych przez kierownika tego działu depozytów, **Reicherta,** znajduje się nadal **w stadjum śledztwa,** gdyż w drodze rekwizycji są przesłuchuje wszystkie osoby, które złożyły depozyty w tej kasie skarbowej, za pośrednictwem różnych urzędów.

Wreszcie niedawna **afera Dra Grotowskieg, b. wydawcy** niewychodzącego już **„Kurjera Wieczornego“** (krak. pisma codziennego popołudniowego) i **dyrektora krak. oddziału banku cukrowniczego,** przewleka **się** z powodu przesłuchiwania przez sąd poznański świadków w sprawie nadużyć Grotowskiego **na szkodę banku cukrowniczego w Poznaniu.**

Skandaliczny akt samowoli oprawcy miejs.

Niezwykłe zajście koło „Barbakanu“.

Kraków, 20 lutego.

(h) Wczoraj koło godziny 11 rano do stojącej na chodniku koło „Rondla“ na ul. Basztowej p. Marji Szywałówmej przystąpił **oprawca miejski i zażądał od niej wydania trzymanego na smyczy psa. Pies miał kaganiec i markę ewidencyjną.**

Kiedy pani Sz. zwróciła oprawcy uwagę, że pies jest opłacony i ma kaganiec, **rakarz chwycił ją pod gardło i pchnął ją tak silnie, że pani Sz. upadła omdlała na chodnik.** Natychmiast zjawił się policjant i **aresztował oprawcę,** nazwiskiem Władysław **Baliński.**

Przechodzący lekarz polecił pani Sz. natychmiast udać się dorożką do domu, gdyż **grozi jej wstrząś mózgu.** Na miejscu tego niezwykłego wypadku zgromadziły się tłumy publiczności.

Tego rodzaju samowola oprawcy miejskiego zdarzyła się już niejednokrotnie, ku ogólnemu oburzeniu publiczności, która o niejednym takim wypadku na miejscu zdarzenia wczorajszego opowiadała. Możeby tedy odnośne władze przypomniały rakarzowi tyczące się jego funkcji przepisy!

Dalsze szczegóły strasznej katastrofy samochodowej w Krakowie.

Jedna z ofiar zmarła po operacji.

Kraków 20 lutego.

(h) Jak już donosiliśmy, we środę wieczorem po godzinie 8-ej wydarzyła się w Krakowie **wielka katastrofa automobilowa.** Gdy na zbiegu ulic Kopernika i Mikołajskiej **mijały się dwa wozy tramwajowe,** jeden jadący od strony dworca, drugi od strony poczty, **auto osobowe, pędzące od strony dworca wpadło między oba wozy i uległo rozbiciu.**

Skutkiem gwałtownego zderzenia się z autem wozy tramwajowe zatrzymały się natychmiast, a w tramwaju jadąca **publiczność w popłochu wyskoczyła z wozów tramwajowych. Tymczasem z rozbitego auta poczły wydobywać się jęki i krzyki o pomoc.** W chwilę potem przybyło pogotowie ratunkowe, jak również pluton straży pożarnej. Również przybyła na miejsce policja, która musiała rozpędzać **tłumy ciekawych, przeszkadzających lekarzom przy niesieniu pomocy rannym.**

Ze znajdujących się w aucie 5-ciu osób wyszła tylko bez szwanku 19-letnia Apolonja **Gąsiorkówna,** krawcowa z Białej. Natomiast trzej pasażerowie i szofer odnieśli **ciężkie rany.** I tak: Andrzej **Czernecki,** lat 34, kelner Grand Hotelu odniósł **ciętą ranę na policzku koło oka i na nosie;** u Adolfa **Muszyńskiego** lat 32, kelnera, stwierdzono **ranę ciętą nad prawem okiem; najcięższych obrażeń doznał Józef Nowak,** właściciel restauracji kolejowej III klasy na dworcu zachodnim, a to **załamania kości czołowej.** Szofer Józef **Bąkowski,** lat 27, odniósł **ciężką ranę na czole, wstrząs mózgu oraz liczne rany na ciele z rozbitego szkła.**

Wszystkich rannych przewieziono na stację pogotowia ratunkowego, gdzie lekarze przystąpili do opatrywania ofiar katastrofy. **Czerneckiego i Muszyńskiego odwieziono do domu, zaś Bąkowskiego i Nowaka do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Ze względu na bardzo ciężki stan Nowaka przystąpiono natychmiast do operacji.**

Na miejscu wypadku **straż pożarna** po dłuższej pracy **dźwignęła wykolejone wozy tramwajowe i wprowadziła je na szyny, zaś rozbite auto usunęła na bok ulicy. Cały bruk w miejscu wypadku pokryty był odłamkami szkła, roztrzaskanego i pogiętego żelaza, oraz zalane oliwą samochodową i krwią rannych ofiar katastrofy.**

Auto należy do p. **Wołkowskiego,** właściciela „Esplanady“, który swemu kelnerowi **Gąsiorkowi,** mającemu jechać **do ślubu, wypożyczył** na tę uroczystość **swój samochód.** Po ślubie, odbytym w kościele św. Piotra, goście weselni odjechali samochodem do restauracji „Monopol“ przy ul. św. Gertrudy, zaś **szofer Bąkowski z kilkoma osobami wybrał się na dworzec, by pożyczyć gramofonu.**

Przy powrocie z dworca zdarzył się tragiczny ów wypadek. Koło rozbitego samochodu tłoczyły się tłumy ciekawych widzów, żywo komentujących katastrofę. Gramofon, który głównie spowodował katastrofę, został złożony na straży pożarnej.

Wypadek nie przybrał większych rozmiarów tylko dzięki temu, że oba wozy tramwajowe nie były w pełnym pędzie, gdyż jeden dojeżdżał do przystanku, drugi zaś właśnie ruszał w przeciwnym kierunku. Gdyby zderzenie auta nastąpiło z pędzącymi tramwajami, katastrofa skończyłaby się zapewne bez porównania tragiczniej.

Jak się dowiadujemy, restaurator **Józef Nowak zmarł wczoraj** w klinice chirurgicznej Uniw. Jagiellońskiego.

---

misję lokalną, celem ustalenia, jakie koszta wyniósłby remont i uruchomienie tej piekarni.

Z powodu jednak znacznych kosztów remontu, który musiałby potrwać dłuższy czas, niewątpliwie magistrat dołoży starań u władz wojskowych o prolongatę dzierżawy piekarni przy ul. Żelaznej, w przeciwnym bowiem razie miasto musiałoby zaprzestać wypiekania chleba.

(h) **BEZPRAWNE ZAMKNIĘCIE UL. KRÓLEWSKIEJ.** W dniu wczorajszym nowy nabywca gruntów przy ul. Królewskiej na Nowej Wsi zagrodził ulicę słupami, zamykając zupełnie jedyne przejście od Parku Krakowskiego na ulicę Konarskiego i Urzędniczą. Właściciel tych gruntów tłomaczy się tem, że terytorjum to jest jego własnością, mimo, że tamtędy prowadzi ulica. Budownictwo miejskie, które już w swoim czasie z okazji wytyczenia trasy tramwajowej na Nowej Wsi zaznaczyło w komunikacie prasowym, że wszystko jest w tym kierunku przygotowane, minęło się z prawdą, gdyż powyższy fakt świadczy jaskrawo przeciwko temu. Z tego widać, że budownictwo miejskie nader ospale załatwia swoje agendy.

SELMA HALBAN KURZ, primadonna opery wiedeńskiej, najwybitniejsza dziś śpiewaczka koloraturowa, wystąpi w Krakowie w niedzielę 1 marca br. i wykona szereg arji operowych oraz pieśni.

Z BIAŁEGO EKRANU.

UCIECHA. Prawdziwie morski film, wykonany na podstawie powieści Conrada Korzeniowskiego. Treść krótka: Oto walka z kobietą i o kobietę, wśród trudnych okoliczności. Istnieje bowiem **Wyspa zaginionych okrętów,** gdzie rządzi krwawy kapitan; obowiązujące tamże prawa zmuszają nowo przybyłą kobietę do zaślubin jednego z licznych mężczyzn w czasie 24 godzin. Staje się to powodem do szeregu licznych intermezzów. W zajmującą tą fabułę wpleciono piękne zdjęcia morskie, tak, że całość stanowi naprawdę obraz godny widzenia. Nadprogram amerykańska, pełna ruchu komedja.

WANDA. Apaszka w jedwabiach, oto tytuł wyświetlanej tamże nowości, z Priscillą Dean w głównej roli. Tytuł zupełnie nieodpowiedni; może być jedynie przez analogję stworzony, albowiem jeśli kobieta handluje opjum, to zapewne nic nie stoi na przeszkodzie nazwać ją apaszką. Pozatem obraz wykonany nadzwyczaj starannie, posiada zdjęcia wyraźne i czyste. Treść: to walka handlarzy opjum ze sprawiedliwością, rozgrywająca się na tle egzotycznych krajobrazów w państwie długich warkoczy; w akcję tą wpleciono umiejętnie i nieodzownie nici miłosnej intrygi.

REDUTA. Produkcja niemiecka lubuje się stale w dramatach kryminalnych, które pozwalają przez misternie zbudowaną akcję trzymać widza w napięciu i nieświadomości finishu. **Dom, w którym zamarł śmiech** jest właśnie tego rodzaju obrazem sensacyjno-kryminalnym, któremu dać można śmiało tytuł: szukaj mordercy. Nadprogram komedja ze znanym wszystkim francuskim komikiem Biscotem. **be.**

GIEŁDA.

Kraków 20 lutego.

Na giełdzie efektów tendencja w dalszym ciągu zwyżkowa. Ruch jednakże mały z powodu braku towaru. Mimo silnego poszukiwania nie chciano oferować papierów, spodziewając się dalszej wydatnej ich zwyżki.

Dewizy bez zmiany.

Na pogiełdziu ruch również słaby.

KRAKOWSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Nowy Jork 5.20 i pół; Londyn 24.95—25.00; Zurych 100.25—100.50; Paryż 27.55; Praga 15.55; Wiedeń 7.33 i pół; Medjolan 21.30.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Bank Małopolski	0.35
Bank Związku Spółek Zarobkowych	11.10—11.25
Polskie Towarzystwo Handlowe	0.41
Pharma (B. Jawornicki)	0.90
Żegluga Polska	0.15
Zieleniewski	14.70
H. Cegielski Poznań	0.74
Trzebinia żelazo	0.71
Parowozy	0.84—0.87
Górka	17.25—17.75
Siersza	4.70—4.75
Tepege	—1.90
S. W. Niemojewski	0.75
Ćmielów	0.88
Krakus	0.95—1.15
Chodorów	5.40—5.50
Chybie	6.30—6.35
A. Piasecki	1.90—2.00

AKCJE NA POGIEŁDZIU.

Jaworzno a 25 — 15.50; Len 0.43; Gazy zachodnie 4.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Handlowy 7.05; Bank Związku Spółek Zarobkowych 11.00; H. Cegielski Poznań 0.74; Parowozy 0.82; Starachowice 2.62; Zieleniewski 14.13; Żyrardów 14.00; Spirytus 4.00—3.90; Chodorów 5.40; Nobel 2.25; Ćmielów 0.70; Ursus 2.35. Bank Przemysłowy Lwów 0.42. Nafta Polska 0.69.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Siersza Górnicza 66; Silesja 15.2; Fanto 225; Galicja 1400; Lumen 8; Nafta 165. Schodnica 211. Karpaty 158.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 27.15; Londyn 24.76; Nowy Jork 5.20.5; eBlgja 26.15; Włochy 21.30; Hiszpanja 73.75. Holandja 208.55; Berlin 1.23.8; Wiedeń 73.40; Sztokholm 140.25; Oslo 79.25; Kopenhaga 92.25; Sofja 3.77 i pół; **Warszawa 100;** Budapeszt 0.72. Białogród 8.50. Ateny 8.40; Konstantynopol 2.75; Bukareszt 2.62 i pół; Helsingfors 13; Buenos Aires 1.95.

KLAUDJUSZ HRABYK.

Z przeszłości „Przeglądu Wszechpolskiego“.

5)

Tkwił w nich jednak jeden charakterystyczny szczegół, rzucający drobne, ale bardzo wymowne światło. Już w r. 1895 wyraża mianowicie „Przegląd“ zdanie, rozszerzone i umotywowane później w „Myślach“ Dmowskiego: „zresztą rozwój tych uczuć — pisze „Przegląd“ — tworzy w duszy człowieka ten podkład idealny, którego tak często brak ludziom dzisiejszej zmaterjalizowanej epoki i jaki taki nieraz stanowi podstawę szczęścia osobistego“ (P. W. 1895). Obok pobudek idealnych ma zatem istnieć w jednostce poczucie własnego, egoistycznego interesu, który każe się jej zespolić z całością. Jednostka obok wspólnej idei narodu ma swój własny egoizm, a tylko powodowana wysokiem poczuciem obowiązku i ofiary podporządkowuje własny egoizm dobru ogólnemu, nazwanemu później egoizmem narodowym. Przebija w tej koncepcji wybitnie indywidualistyczny charakter „Przeglądu“, budujący swoje poglądy także pod punktem widzenia jednostki, jako osi zagadnień. Połączenie interesu osobistego jednostki z patrjotyzmem, jako społeczną ideą, stanowiło nowy pierwiastek w ideologji. Wynikło z ducha współczesnej „zmaterjalizowanej epoki“, kiedy trzeba było przemówić nietylko do uczucia, ale i do rozumu.

Ostatnie lata dziewiętnastego wieku, a pierwsze istnienia „Przeglądu“, były okresem dojrzewania jego ideologji. Dokonywał się wtedy przełom, który ostatecznie wyróżnił ją jako nacjonalizm od patryotycznych i narodowych prądów 19 wieku. W tym czasie właśnie ustalił się także stosunek jednostki do narodu. „Nie od rzeczy będzie przypomnieć — pisał „Przegląd“ w r. 1900 — słowa Mickiewicza: „Nazywam się miljon. bom za miljony cierpiał“. W zdaniu się zawiera się motto do całej historjozofji porozbiorowej narodu polskiego. Ten wiersz, który tak spospolitowano... wyolbrzymia całego ducha polskiego, nadaje szczególną barwę naszemu indywidualizmowi narodowemu, który w każdej jednostce pospolitej skupia ból całego narodu“. Było to nowe ujęcie stosunku jednostki do narodu. Posuwało ono zagadnienie o krok dalej. Patrjotyzm jednostki był dotychczas uczuciem zewnętrznem. Stosunek do narodu obracał się około zagadnień obowiązku i ofiary względem ojczyzny a braterstwa względem innych członków narodu. Wszystkie te uczucia odnosiły się do zewnętrznych znamion życia narodowego: do jego historji, do mieszkańców jednej i tej samej ziemi itd. Obecnie uczucie jednostki, żywione dla całości narodu wnika w jego głębsze wartości. Każda jednostka odczuwa ból całego narodu, a zatem uczucie wewnętrzne. Jednostka nietylko służy narodowi, ale z nim żyje, współczuje — jednem słowem jednostka nietylko stoi na zewnątrz narodu, jako materjalna cząstka całości. Staje się obecnie **krwią z krwi, kością z** kości, wszystkich uczuć i przeżyć narodu. Podniosło się w ten sposób znaczenie jednostki. Jej wartość nie polegała już teraz na bądź co bądź mechanicznej solidarności, działającej pod nakazem prawiecznego genjuszu: jednostka staje się świadomą swego posiarnictwa, jest cząstką zbiorowego serca i mózgu narodu. Była to zapowiedź nietylko „Myśli“, ale i „Podstaw polityki polskiej“.

Filozofja Dmowskiego ustaliła pozycję narodu jako idei, postawiła go na pewnem miejscu. Cokolwiek powiedziano zaś dotąd o stosunku jednostki do narodu w „Przeglądzie“ i poza „Przeglądem, nigdzie tak szeroko i tak wszechstronnie nie ujęto tego zagadnienia, jak uczynił to Dmowski w swych „Myślach“. Każda jednostka dźwiga na sobie ciężar narodu, we wszystkich jego wiekach, z całą jego rasą, tradycją i dziejami, czuje odpowiedzialność za jego istnienie, myśli zań i pracuje, wnika w tajemnicę bytu swego narodu. Tworzy pomniki współczesnego istnienia na to, aby je przekazać przyszłości. To wszystko w jednostce! To, co było dotychczas miłością ojczyzny — staje się obecnie u Dmowskiego nierozerwalnym związkiem moralnym, opartym na głębokiem współżyciu jednostki z narodem: miłość narodu, dawnie oparta tylko na instynkcie, zyskuje obecnie szerokie, mocne uzasadnienie tego instynktu, wskazujące wyraźnie na naród, jako wyłączny cel i stwarzające wobec narodu nie ofiarę obowiązku, lecz obowiązek ofiary. **Obowiązek wobec nardu nie był tu interesem jednostki, ale wewnętrznym nakazem, wypływającym z pobudek etycznych.**

(C. d. n.)

Interesująca ankieta o przymiotach i wadach mężczyzn i kobiet.

Paryskie pismo „Les Annales“ zarządziło niedawno temu między swymi czytelnikami i czytelniczkami ankietę w sprawie tych **przymiotów,** jakie uważają za najpożądańsze dla swych przyszłych **mężów,** względnie **małżonek,** oraz **wad** najmniej pożądanych.

Aczkolwiek wyników tego rodzaju ankiet nie można uważać za coś miarodajnego — to jednak nie są pozbawione większego interesu, rzucają bowiem światło na zapatrywania, panujące w danej chwili w społeczeństwie.

A więc, **kobiety** cenią u swego przyszłego małżonka przedewszystkiem **inteligencję.** Na nią oddano 44.698 głosów, dalej oddano na **zamiłowanie do ogniska domowego** 42.654 głosy, na **dobroć** — 31.993 gł., na **pracowitość** — 28.913 gł. itd. **Honorowość** otrzymała tylko 18.080 głosów!

Mężczyźni zaś głosowali w pierwszym rzędzie za **zamiłowaniem do ogniska domowego,** oddawszy nań 35.905 głosów. Na **miłość dla dzieci** padło 31.920 głosów, na **wierność małżeńską** — 30.546 głosów itd., a za **inteligencją** oświadczyło się zaledwie 16.292 mężczyzn.

Co się tyczy drugiej części ankiety — to **kobiety,** w liczbie 55.553, oświadczyły, że najwstrętniejszą wadą mężczyzny jest **mazgajowatość,** 50.106 — że jest nią **skłonność do wyśmiewania,** a 25.705, że — **chęć ciągłego wysiadywania w domu.**

Mężczyźni znów, w liczbie 65.876, byli zdania, że największą wadą kobiety jest **chęć strojenia się,** 34.490, że — **mazgajowatość,** a tylko 22.892, że **ciekawość.**

Ta ostatnia cyfra daje do myślenia. U Polek bowiem ciekawość byłaby wśród wad, prawdopodobnie, na pierwszem miejscu.

Proces komunistów niemieckich.

W Lipsku, jako siedzibie sądu Rzeszy, odbywa się obecnie wielki proces komunistów niemieckich. Poza momentami, które interesować mogą bezpośrednio tylko w sprawie tej zaangażowanych, proces zawiera tyle niezmiernie charakterystycznych dla partji kokomunistycznej szczegółów, że czytelnik polski nie może o nich nie wiedzieć.

Dotąd przewód sądowy polega głównie na kapitalnych zeznaniach głównego oskarżonego, Neumanna, który w partji komunistycznej niemieckiej zajmował wysokie stanowisko: pod koniec swej działalności został on kierownikiem bojówki komunistycznej na całe Niemcy.

Bojówka ta nietylko, że usuwała zwykłych śmiertelników, którzy dla partji komunistycznej stali się niewygodni (przez to np., że porzucili szeregi partyjne, a zbyt dużo o ruchu komunistycznym wiedzieli), — lecz miała na celu dokonanie szeregu aktów terroru, na którego ofiary upatrzyła sobie dyktatora wojskowego Niemiec, gen. v. Seeckta, prezydenta Eberta, prezesa regencji w Hanowerze, Noskego; dalej przemysłowców Stinnesa (dziś już nieżyjącego), Borsiga itd.

Zamiary te dowodzą, że komuniści niemieccy chcieli za pomocą terroru doprowadzić Niemcy do takiej depresji moralnej, że wobec niej jakiś przewrót bolszewicki byłby zupełnie zrozumiałą i logiczną konsekwencją. Były to jednak tylko zamiary, gdyż żaden z tych zamachów nie został wykonany. Jeśli więc proces nas ciekawi, to głównie dlatego, że zdradza tajemnice organizacji komunistycznej.

Proces ustala więc ścisły związek zarządu partji niemieckiej z centralą w Moskwie, od której otrzymywano instrukcje, pieniądze i ludzki materjał kierowniczy. Zinowjew nadsyłał poufne artykuły, Radek urządzał w Dreźnie konferencje, poselstwo sowieckie w Berlinie wypłacało fundusze na prowadzenie bojówki (oskarżony Neumann pobierał z tego źródła 900 dolarów miesięcznie); toż samo poselstwo asygnowało dziesiątki tysięcy dolarów na zakup broni dla bojówki. Wyższy wojskowy rosyjski był instruktorem organizacji terrorystycznej, a posłowie komunistyczni do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego byli w bardzo ścisłym z tą bojówką kontakcie. Między innemi właśnie ci posłowie głównie przyczynili się do ruchawki komunistycznej w Hamburgu w roku 1923, która pociągnęła za sobą setki ofiar ludzkich.

Posiedzenia bojówki i wszelkie inne zebrania tego typu, które komuniści specjalnie ukryć chcieli przed policją, odbywały się bądź w gmachu parlamentu, bądź też w sejmie pruskim; wobec tych wszystkich szczegółów nielegalni mieszkania, ciągłe noszenie się z bronią — to tylko nic nie znaczące drobiazki.

Jak proces się skończy, nie można przewidzieć, zresztą epilog jego nie ma dla nas żadnego znaczenia. Ale szczegóły powyższe, w których autentyczność trudno nie wierzyć, skoro podaje je jeden z wyższych funkcjonarjuszów partyjnych na całe państwo niemieckie, zbyt dowodnie świadczą o metodach działalności komunistów oraz o roli, jaką różni goście polityczni z sowietów pełnią, by móc na to wszystko nie zwracać uwagi, zwłaszcza, że i Polska ma partję komunistyczną, ma jej posłów do Sejmu, ma bojówkę komunistyczną i gościła poselstwo sowieckie, napewno niemniej ruchliwe od berlińskiego.

LISTY Z KRAJU.

KARNAWAŁ NA PROWINCJI.

Ustrzyki Dolne, w lutym.

Doroczny bal polski, urządzony przez Sokół i T. S. L. odbył się tu dnia 14 bm. Bal udał się znakomicie. Przybyła cała inteligencja i mieszczaństwo, wiele osób z okolicy i z innych miast. Zjechało również wiele młodzieży. Solidarność polska okazana tym razem w życiu towarzyskiem zasługuje tembardziej na szczególne wyróżnienie, że oznacza ona koniec niewytłumaczonych tarć i nieporozumień, jakie od dłuższego czasu nurtowały w tutejszej Polonji. Z drugiej strony fakt, że na ostatniej zabawie nie zjawiło się solidarnie żydostwo z rafinerji jest dowodem zakończenia sielankowych stosunków, jakie łączyły niektórych ludzi z miejscowymi żydami. Z żydami solidaryzowała się garstka szabesgojów, którzy pełnią służbę pod żydowską komendą również w rafinerji „Fanto“. Wyjdzie to niewątpliwie na korzyść... polskiemu towarzystwu, które było dotąd skazane na szwargot żydowsko-niemiecki na wszystkich zabawach polskich. Obecnie jesteśmy już wolni od „zwiebelluftu“ jaki roztaczali wokół siebie różni puryce, Salcie i pseudo-„inżynierzy“.

Tańczono bez opamiętania, zewsząd tryskał zdrowy, polski humor, nastrój był znakomity. Bufet zaopatrzyły bezpłatnie miejscowe panie. Z wielkiem uznanie podnieść należy działalność i zabiegi radcy Zygmunta, który dołożył wszystkich starań, aby bal udał się pod każdym względem bez zarzutu. Nic dziwnego, że przyniósł on też 1000 (tysiąc) złotych dochodu, który przeznaczono na budowę Domu Ludowego. Wytrwała praca r. Zygmunta na polu organizowania życia polskiego w naszem mieście zyskała mu już ogólne uznanie i cześć. Potrafił on zjednoczyć w tej pracy rozbite dotychczas siły polskie i skierować je na pożytek polskim interesom. Jak najwięcej takich pracowników na kresach wschodnich!

Koniec części redakcyjnej

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.